

# Wieniec - Pszczółka

## organ stronnictwa chrześc. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wienca-Pszczółki« w miarę potrzeby i możliwości — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.  
Redakcja w Cieszynie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa  
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz  
**Jezus Chrystus!**

„Prawdą  
i sprawiedliwością“.

### O pożytkach i potrzebie „wiary“.

Zakończymy uwagi nasze o czwartem źródle prawdy — którem jak wiemy jest »świadełstwo ludzkie«, — podnosząc jeszcze raz pożytek i konieczną potrzebę »wiary«.

Nie mamy tu na myśli wiary w Boga, ani wiary w tę naukę, którą nazywamy »objawioną«, czyli przez Boga bezpośrednio ludziom do wiadomości podaną, lecz mówimy o »wierze ludzkiej« — t. j. o uznawaniu za prawdę tego, co nam nasi spółbratni do wiadomości podają.

Już poprzednio zwracaliśmy na to uwagę, że większa część tego, co wiemy, pochodzi ze świadectwa ludzi, czyli z tego, co słyszymy z ust, lub czytamy z pism innych ludzi. Wszystko to przyjmujemy za prawdę na podstawie »wiary w ludzi«. t. j. na podstawie przekonania, że oni mogli poznać prawdę i chcieli nam jej udzielić.

»Musimy tedy wierzyć ludziom« i wierzymy, zawdzięczając tej wierze niemal wszystko, co wiemy o świecie.

Nie tylko bowiem cała »historia świata«, i cała geografia czyli ziemiopis polega na wierze w ludzi, ale także inne nauki, jak astronomia, czyli nauka o gwiazdach, nauki przyrodnicze, prawnicze i wszystkie inne dla przeważnej części ludzi oparte są na zdaniu i doświadczeniu tych niewielu, którzy się tym naukom szczegółowo poświęcali, a których nazywamy »fachowcami«.

Więc czy to fakta, czy zasady przyjmujemy po większej części na wiarę w ludzi, bo nikt nie jest w stanie sam osiąść i zbadać niezmiernego zasobu rozmaitych nauk.

A przecie nikt rozsądny nie mówi, że dlatego, ponieważ nasze wiadomości oparte są na »wierze w ludzi«, są one niepewne i niewiarygodne, albo że »wierząc ludziom« w taki sposób, jesteśmy dziecinnymi lub nierozumnymi.

Przeciwnie za »nierozumnego« lub szalonego uważanoby każdego,

ktoby wiarę w ludzi odrzucał, i toby tylko za prawdę uznawał, co sam zbada, co sam widzi i słyszy, lub czego się sam dotknie.

Nie jest tedy wiara nierozumną, lecz przeciwnie nierozumem byłoby: »wiarę odrzucać«.

Jużci wierząc ludziom potrzeba tylko zachować te ostrożności, o których mówiliśmy, mianowicie, trzeba zbadać i przekonać się, czy ludzie, którym wierzymy, mogą znać prawdę, i chcą prawdę nam podawać.

Są rzeczy, w których wszyscy ludzie na świecie, gdziekolwiek mieszkali, i jacykolwiek byli, jedno i to samo mówią, jednakowe przekonania i zapatrywania mają. Takie powszechne, czyli wszystkim wspólne przekonania, są bez wątpienia prawdziwe, i dlatego »powszechne jednogodne przekonanie« jest dowodem prawdy. Tyczy się to oczywiście tylko takich przekonań, które są wynikiem zdrowego rozsądku i niezawisłe od żadnych zewnętrznych zdarzeń lub faktów.

Wszystkie inne, choćby i dość rozpowszechnione zdania, należy przyjmować o tyle, o ile zbadamy, że pochodzą od ludzi rzeczy świadomych i prawdomównych, a żaden uzasadniony powód wątpliwości się nie nasuwa.

Ostatecznie jednak jako rzecz niezawodną przyjąć i uznać wszyscy to muszą, że »wiara w ludzi« jest podstawą społecznego życia, źródłem prawdy i wiadomości, matką nauki i postępu. Tych też tylko uznaje się za uczonych, którzy zbadali lub badają to, co inni ludzie przed nimi, lub po za nimi w jakiejś rzeczy poznali i napisali, i umieją odróżnić wiarogodne od niewiarogodnego.

Wobec tego, zupełnie niepojętem jest, dlaczego ci sami rzekomo uczeni i mądrzy, którzy na »wierze w ludzi« budują cały gmach umiejętności i nauk, tak często są przeciwnikami »wiary w Boga«. Każdego któryby im, lub innym ludziom nie chciał wierzyć, dlatego że sam o prawdzie nie mógł się przekonać, ogłosiliby za szaleńca, a nie chcą uznać swego szaleństwa w tem, iż przyjmując »wiarę w ludzi« jako źródło mądrości, odrzucają »wiarę w Boga« — i poczytują ją za coś nierozumnego.

A przecie zdrowy rozsądek mówi: Jeżeli »musimy wierzyć ludziom«, i bez tej wiary nie moglibyśmy żyć, ani dojść do mądrości, to tem bardziej musimy wierzyć Bogu — a wiara ta stanie się źródłem najwyższej i prawdziwej mądrości.

## Zbrodnicza robota.

Już kilkakrotnie wspominaliśmy o tem, że to, co socjalnidemokraci robią w Królestwie Polskiem, jest wprost »robotą zbrodniczą« — która robotnikom nie przyniesie pożytku, a narodowi polskiemu pod berłem rosyjskiem wyrządza największą krzywdę i szkodę.

Jest też to robota pełna obłudy i przewrotności. Wiadomo wszystkim, że socjalnidemokraci wszystkie prawie swoje zgromadzenia kończą okrzykiem: »Niech żyje międzynarodowa socjalnidemokracja!« Drugi taki znany ich okrzyk jest: »Proletaryusze wszystkich narodów łączcie się!« Nie mniej znana jest rzeczą, że socjalnidemokraci w każdym kraju, i u nas też w Polsce żyją w ścisłej przyjaźni z »żydami« — a tak inteligencji cze-

skiej, jak polskiej i niemieckiej ciągle ten zarzut i wyrzut robią, że ta inteligencja, czyli jak oni mówią bezmyślna burżuazja przesadnym podnoszeniem »sprawy narodowej« ogłupia naród i odwraca myśl jego od potrzeb i spraw materyalnych.

Z tego wszystkiego jasnem chyba jest, że socyalniedemokraci do narodowości i patryotyzmu nie przykładają żadnej osobliwszej wagi, lecz bronią zasady tak zwanej »międzynarodowości« — czyli co na jedno wychodzi »beznarodowości«. — Tymczasem ci sami międzynarodowi socyalniedemokraci, przybierają w Królestwie Polskiem pozory i maskę narodowości i najzagorzalszego patryotyzmu i w tym kierunku prześcigają wszystkich inteligentnych patryotników. — Jestto więc albo zaparcie się swych zasad albo szkaradna obłuda, a popełniana dlatego, aby inteligencją, a osobliwie młodzież polską tumanić i dla swych celów pozyskiwać.

Lecz na obłudzie się nie kończy. Socyalniedemokraci popychają nieogłędnych i łatwowiernych Polaków w Królestwie do zbrodniczych czynów. Tumaniąc ich, że oni chcą walczyć »przeciw caratowi dla odbudowania wolnej Polski« — a nie mówiąc, że ta ich Polska ma być »bezwyznaniowa i żydowska« namawiają ich tam do odpierania »gwałtów gwałtem« — a więc do popełniania bądź to formalnego buntu, bądź do prostych morderstw.

W sprawozdaniu z działań swoich przeszłorocznych chwala się, że zamordowali czterech szpiegów! Można zaprawdę zapytać, jaki gwałt popełnili ci zamordowani — i jaki sąd ich sądził. Bo przecie do zabicia kogokolwiek podejrzenie o szpiegostwo nie wystarcza. Gdyby którykolwiek rząd bez śledztwa, sądów i obrony kazał kogo zabić, socyalniedemokraci podnieśli by krzyk oburzenia. Ale gdy oni sami to robią, to to się nazywa nie »prostym morderem i skrytobójstwem« ale bohaterstwem. A popełniając, czy każąc popełniać takie skrytobójstwa w Królestwie, i chełpiąc się niemi w sprawozdaniu, soc. demokraci każą nam wierzyć, że prawdę piszą, gdy wypierają się łączności z królobójcami! A przecie są to czyny jednakie, a nawet skrytobójstwa popełniane w Królestwie na osobach, prywatnych są pod pewnym względem jeszcze ohydniejsze.

Takie działanie socyalnejdemokracji — powtarzamy raz jeszcze, jest nędną obłudą — i pospolitą zbrodnią.

## Sprawy śląskie i społeczne.

Nieraz już narzekano na to, że Koło polskie we Wiedniu za mało się troszczy o Śląsk austriacki — a narzekania te są słuszne. Ale bardziej jeszcze słuszne są narzekania na samych posłów narodowych śląskich, że za mało mają energii, powiedzmy otwarcie, za »mało ducha polskiego w sobie«.

U jednych i drugich ten brak stanowczości, zdaniem naszym z jednego pphodzi źródła — mianowicie ztąd, że nikt nie chce tykać drażliwej sprawy: **przynależności Śląska**.

Chodzi o to, do kogo Śląsk należy prawnopolitycznie: do Czech? czy do Polski?

Na razie rozwiązano w Austrii tę sprawę w ten sposób, że utworzono: »kraje koronne« i każdej prowincyi dano odrębny samorząd krajowy. Podział ten może wprowadzić być nazwany »historycznym«, ale nie jest naturalnym.

Za dawnych czasów nikt na lud się nie oglądał, nikt go o jego wolę nie pytał, więc dzielono i krajano narody wedle mil i morgów ziemi, i tak powstały »historyczne podziały i historyczne prawa« wedle tego, jak się panującym książętom podobało podzielić ziemią i narodami, jakby dziś n. p. dzielono się majątkiem spadkowym, ruchomym i nieruchomym.

Tak stało się ze Śląskiem. Polski Śląsk odłączono od reszty polskiej ziemi i przyłączono do Czech — i tak trwało lat 400. Przed 100 laty król Fryderyk odbił część Śląska i przyłączył do Prus. — Dziś lud polski na Śląsku się budzi, poznaje, że jest polskim, a tu z jednej strony Prusak mówi: »Śląsk jest mój«, a z drugiej Czesi powiadają: »Śląsk należy do korony czeskiej«.

Czyż prawo jest najsilniejsze? czyje na prawdzie i na sprawiedliwości oparte?

Tego ani Koło polskie, ani posłowie śląscy, ani nawet Czesi nie chcieli dotychczas stanowczo rozstrzygać. Mówiło się półgębkiem, albo unikało poruszania zasadniczej sprawy, mówiąc tylko o szkole, o gimnazyum itd.

Czesi, dopiero pokłóciwszy się z Polakami w Wiedniu, zaczynają mówić o odzyskaniu Śląska, ale za to praktycznie gdzie mogą, starają się i w polskich gminach wprowadzać czeski język i czeskie szkoły — i nadawać Śląskowi cechę czeskiego kraju, a Frydeckie i Opawskie to już za całkiem czeskie ogłaszają, chociaż tak nie jest. Mogą to jednak Czesi robić, bo z polskiej strony, nawet ze strony polskich posłów śląskich, dziwna objawia się w tym kierunku obojętność — i niezdarność, a po za robotą około polskiego gimnazyum, prawie żadnych nie widać usiłowań w rozbudzaniu ducha narodowego w ludzie.

Śląsk cały — austriacki i pruski — jest krajem nader bogatym, o silnie rozwiniętym przemysle. Pełno tu kopalni i fabryk, więc też lud ze wsi nie jedzie do Ameryki ani nigdzie za granicę, ale wszystko ze wsi ucieka do fabryk lub kopalni. Tu tedy potrzebaby ludność polską, przedewszystkiem bronić od ucisku i wyzysku właścicieli, a właściwie od ucisku i wyzysku dyrektorów i zarządców tych zakładów przemysłowych.

Lud ten robotniczy nie łaknie niby tak bardzo grosza, jak lud rolniczy, bo go co 2 tygodnie dostaje, lecz grosz ten w porównaniu do pracy nader szczupły — grosz to prawdziwie gorzko i krwawo zapracowany.

Przy lichy zapłacie, lud jest przeciężony pracą, w dodatku zaś gnębiony i poniewierany, a nawet z pogardą traktowany od niemieckich, — ba, nawet czeskich przełożonych. A z posłów śląskich dotychczas nikt się tym ludem robotniczym polskim nie zaopiekował!

## Obrachunek polityczny.

### Zabór rosyjski.

Największą winą Rosyi w obec Polaków jest, jak wspomnieliśmy to, że połączyła się ona z Niemcami, aby zniszczyć bratnie państwo pol-

skie. Prawda, że przed stu laty zasada narodowości, czyli »p okrewienstwa narodów« nie była w takim poszanowaniu, ani nie miała takiego znaczenia, jakie ma dzisiaj. Lecz skoro w obecnych czasach, z postępem oświaty i świadomości narodów, a z uszczupleniem starych monarchicznych zasad, »sprawa narodów poczyną brać górę nad sprawami panujących domów, czyli dynastyj,« słuszną jest rzeczą, abyśmy Rosyi przypominali, że zgrzeszyła nie tylko przeciw nam, ale przeciwko sobie samej — i rozwojowi braterstwa słowiańskiego, sama własną ręką największą, położyła zaporę niszcząc państwo polskie.

A tak samo i obecnie Rosya sama psuje rozwój i wzrost Słowiańszczyzny, postępując w obec Polaków zostających pod jej rządem, w sposób sprzeczny z prawem naturalnem, i z zaprzysiężonemi warunkami.

Każdemu narodowi, jakiby on był, należy się, jak powiedziano, z prawa przyrodzonego, aby mógł być tem, czem jest, i aby się rozwijał w duchu narodowym, a więc, aby zachował wiarę św., język swój i obyczaj. I to wszystko należy się Polakom w Rosyi, tem bardziej, że na podstawie traktatu wiedeńskiego i na podstawie przysięg i przyrzeczeń carów, Aleksandra I i Mikołaja I, którzy się w Warszawie na »królów polskich« koronowali, Polakom należy się w Królestwie Polskiem konstytucyjna wolność.

Jeżeli na to z rosyjskiej strony odpowiadają, że skoro Polacy złamali przysięgę na wierność, i dwukrotnie w roku 1830 i w r. 1863 urządzili powstanie przeciw Rosyi i przeciw »królowi polskiemu«, któremu bądź co bądź zaprzysięgli wierność, to i władcy Rosyi wolni są od przysięg i przyrzeczeń na konstytucję, to taka wymówka nie jest uzasadnioną i dostateczną. Jeżeli dwie strony zawierają i zaprzysięgają sobie jakąś umowę, to z tego, że jedna strona łamie ugodę, nie wypływa, że i druga ma się stać wiarołomną. Rosya jest jednym z tych nie wielu państw, które się nie wyrzekają chrześcijaństwa, jej monarchowie przestrzegają ściśle obrządków religii — niechże w świetle prawdy chrześcijańskiej wezmą pod rozwagę, czy powstania polskie zwalniają ich sumienia od tego, do czego monarcha Rosyi jako »król polski« jest obowiązany? Kto nosi tytuł »króla polskiego« ten ma obowiązki względem narodu polskiego.

Po nadto Rosya dziś jest za wielką i za potężną, ażeby się mogła nowego obawiać powstania, a Polacy w swej większości dziś już o tyle dojrżeli, że o powstaniu nie myślą.

Wreszcie dziś konstytucya w Królestwie polskiem wyglądałaby inaczej, niż w roku 1830. Konstytucya byłego Królestwa Polskiego była konstytucją szlachecką; włościanie byli poddanymi, i nie mieli prawa głosu ani prawa zasiadania w sejmie. Dziś musiałoby to być inaczej, i lud włościański musiałby mieć udział w prawach konstytucyjnych. A w obec tego sejm polski w Warszawie wyglądałby inaczej, niż za czasów szlacheckich — i w sejmie tym byłaby niewątpliwie ogromna większość tych, którzyby stali wiernie i niezłomnie przy koronowanym królu polskim. — To więc czego dziś żąda się ze strony Rosyi od Polaków, ażeby uznali przynależność do państwa rosyjskiego, byłoby wówczas rzeczą łatwą i pewną, bo sejm polski warszawski niezawodnieby nie tylko tę przynależność uznał, ale widząc w takim złączeniu z Rosją — w takiej Unii »Rosyi-Polski« ogromną korzyść dla narodu, większą niż w dawniejszej Unii Polski-Litwy, broniłby jej z prawdziwą szczerością i poświęceniem.

## Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie wyborcze w Wadowicach.

Dnia 9 sierpnia odbyło się w sali Sokoła w Wadowicach zgromadzenie wyborców. Przemawiali kandydaci na posłów: dr. Józef Orłowski z Wiednia, dr. Majś, burmistrz bocheński, Fr. Marszałski majster szewski z Bochni i p. Gołąb, dyrektor kasy powiatowej z Wadowic. Wszyscy ci kandydaci złożyli za porządkiem przed wyborcami swoje wyznania polityczne. Najsympatyczniej przyjęte zostały kandydatury pp. Fr. Marszałskiego i Gołąba a mowy ich wynadgrodzono rzęśistemi oklaskami. Przy końcu zgromadzenia dr. Orłowski oświadczył, że ponieważ na tem zgromadzeniu zgłosiło się aż czterech kandydatów, wobec tego on swoją kandydaturę cofa.

Po wypowiedzeniu mów kandydackich, gdy się nikt z wyborców nie zgłaszał do kandydatów z interpelacyami, zażądał głosu obecny na tem zgromadzeniu br. Gustaw Węgrzyn z Krakowa, lecz dr. Majś na którym »czapka gore« bojąc się usłyszeć z ust br. Węgrzyna słowa krytyki swojej działalności burmistrzowskiej, namówił swoich arystokratycznych wadowickich popleczników, jako też i burmistrza miasta Wadowic, który na tem zgromadzeniu przewodniczył, aby Węgrzynowi głosu nie udzielali, i do mowy go nie dopuścili; co też rzeczywiście uczyniono ku uciesze dr. Majśa i jego sługusów, a ku oburzeniu licznie zgromadzonych obywateli, mieszczan i rzemieślników wadowickich, którzy dali wyraz swemu oburzeniu przez to, że nie brali udziału podczas próbnego głosowania.

Po zgromadzeniu obywatele wadowiccy zaprosili delegatów z Bochni wraz z kandydatem Marczyńskim i br. Węgrzynem do »Czytelni mieszczańskiej« gdzie ich po obywatelsku ugoszczono, za co im się należy podziękowanie — i Bóg zapłać!

Obecny.

Zgromadzenie w Nowej wsi czudeckiej

odbyło się 5 lipca r. b. pod najeżonemi bagnietami 9-ciu żandarmów przy licznym udziale miejscowej i okolicznej ludności. Zgromadzenie to zwołane było przez Jana Burego i Tomasza Drewniaka, w stodole Jana Burego, gospodarza w Nowej wsi. O godzinie 3 po poł. zagał zgromadzenie Jan Bury, i przedstawił cel i pożytek zgromadzeń. Przewodniczącym wybrano Stanisława Szełę, zastępcami Jana Burego i Józefa Szełę, ławnikami: Tomasza Drewniaka, właśc. gospody chrześc. w Nowej wsi, Józefa Burego, wójta w Nowej wsi, Marcina Dudę z Pstrągowej i Jędrzeja Czarnika. Sekretarzami: Feliksa Karabińskiego dr. medycyny, i Jędrzeja Czarnika z Nowej wsi. Funkcyę komisarza pełnił sam p. starosta strzyżowski, na którego twarzy widać było wielkie zadowolenie, że na zgromadzeniu, które trwało od godz. 3 do 8 wieczór, spokój był prześliczny.

Przewodniczący wita posła Szajera i mówi, że od ery konstytucyjnej nie znał lud praw mu przynależnych, aż dopiero ks. Stojalowski obznajomił lud, że trzeba mieć swoich posłów, chcąc mieć dobre i sprawiedliwe ustawy.

Następnie p. Szajer zdał sprawozdanie z swojej czynności w Radzie państwa, przeszedł po kolei wszystkie wnioski, które tamże stawiał, wspominał, że pierwaj Niemcy burdy wyrządzali i parlament rozbili, a potem Czesi znów tego dokonali i dlatego nie można było dla ludu zrobić. Dalej

objaśniał niektóre ustawy, i w jaki się sposób mamy bronić przed złymi urzędnikami, starostami i wyzyskiwaczami ludu. Objasnił ustawę o podwodach, bo w tym roku będą cesarskie manewry w Galicji koło Jasła, dlatego i podwód będą dużo żądali, a nasi dawni posłowie szlacheccy tak nas wspianiale bronili, że nam uchwalili ustawę o podwodach po 3 ct. od 1 kilometra drogi od konia, i powiedzieli, że my nie możemy brać na wóz ciężaru dwa i pół korca metrycznego, a nam pakują aż się wozy łamają; choć ma pójść wójt i nie dać więcej brać niż przepisano. Zaś inne prowincye mają płacone od konia 26 ct. Mówił i o szkodach wyrządzonych w czasie manewrów i pouczył, jak wójcia mają postępować.

Brat Bomba mówił o autonomii. 30 lat panowie rządili chłopem; chłop zaprzeczany nie rozumiał, dopiero ks. Stojałowski rozbudził samodzielność ludu. Zdaje sprawozdanie z czynności rady powiatowej.

Brat Marcin Duda z Pstrągowej żali się, że drogi w pierwszej klasie są w tym stanie, że trudno przejechać z księdzem i doktorem do chorego. Skarży się, że gdy raz był u posła ks. Ruczki za poradą, to zastał u niego kupę żydów, a chłop poszedł z kwitkiem od niego; podnosi, że targowe w Czudcu bardzo wysokie, 6 ct. od bydła rogatego i konia, a od prosięcia ssącego 4 ct. więc na samą opłatę targowego potrzeba jedno prosię sprzedać, a na targowicy gdy deszczu trochę, błota po uszy. Pan starosta zapytuje mówiącego, czy w istocie tak jest? co wszyscy potwierdzili, i obiecał sprawę załatwić. Już dał rozkaz, aby targowica do 25 kwietnia była wyszutrowana; a tu do dziś nie jest.

Br. Bomba mówi, że teraz lud skarży się na posłów, którzy 30 lat nawet nie pytali o dolegliwości ludu. Br. Stanisław Szela tłumaczy sprawę budowniczych, bo niektórzy wójcia każą płacić za komisję, choćby kto szopę postawił, 50 ct. Tak robi wójt Wojciech Dziedzie w Pstrągowej. P. starosta mówi, że to nie prawnie, i że da wójtom nagane.

Poseł Szajer tłumaczy autonomię, zwraca się do zgromadzonych i mówi, że hańbą jest iść razem z żydami. Róbmy z nimi wspólnie motyką, siekierą i cepami, omijajmy sklepy żydowskie a kupujemy w katolickich. Wzywa do zakładania kółek rolniczych i sklepów katolickich, do zabierania wszystkich przedsiębiorstw w spółkach chrześcijańskich; objaśnia ustawę łowiecką i wzywa chłopów do wydzierżawienia polowania; jeżeli pan chce jadać zwierzynę, to niech ją sam karmi.

Br. Bomba objaśnia i tłumaczy program chrześc. ludowy i wzywa obecných do zapisywania się do tegoż stronnictwa jak najliczniej, bo to będzie dopiero prawdziwym zwycięstwem i do żadnego innego stronnictwa należeć nie możemy.

W końcu na wniosek p. Szajera, wykrzyknięto po trzykroć aż się sto doła zatrzęsła: Niech żyje ks. Stojałowski! P. Szajer dostaje wotum zaufania przez podniesienie rąk do góry. Przewodniczący podziękował za liczny udział i zamknął zgromadzenie. Zapisano się kilkunastu do stronnictwa chrz. ludowego i wszyscy spokojnie i z radością rozeszli się na spoczynek.

Feliks Karabiński dr. medycyny, Jędrzej Czarnik, sekretarze.



## Przegląd polityczny.

**Rzym.** Na Imieniny Ojca św., które jak wiadomo, przypadały w ubiegłą niedzielę, nadesłano do Rzymu tysiące życzeń ze wszystkich stron świata. W Rzymie składali Ojcu św. życzenia Kardynałowie i przedstawiciele obcych państw, przebywający w Rzymie. Ojciec św. cieszy się, jak na swe lata, wybornem zdrowiem, a przytomność umysłu i pamięć Jego wprawia wszystkich w zdumienie.

W czasie pogrzebu króla Humberta, złożył Ojcu św. wizytę książę Henryk pruski. Czy był u Ojca św. arcyksiążę austriacki Rainer, który na pogrzebie zastępował cesarza Austrii, gazety nie piszą.

**Austria-Węgry.** Z polityki austriackiej tyle wiadomo, że minister Koerber był u cesarza w Ischl, i zaproszony był na obiad familijny cesarski. Co postanowiono w sprawach parlamentarnych, dotychczas niewiadomo. Mówią tyle, że minister Koerber zaprosi w tym miesiącu przedstawicieli większych stronnictw, i ma się z nimi porozumieć co do tego, czy zechcą przyczynić się do odrodzenia parlamentu i do prawidłowego prowadzenia obrad. Jeżeli uda się ministrowi uzyskać z ich strony zapewnienie w tym względzie, w takim razie parlament będzie zwołany. Jeżeli przedstawiciele stronnictw tego nie przyrzekną, wtedy albo rząd narzuci parlamentowi nowy regulamin, taki, aby obstrukcja nie była możliwa, albo parlament będzie rozwiązany. Takie wiadomości dziś szerzą w gazetach, co będzie za tydzień, niewiadomo.

Z okazji jubileuszu cesarskiego darowano lub zmniejszono karę tylko 56 więźniom, i to takim, którzy za zwykłe przestępstwa zostali ukarani. Wiadomości o amnestyi za polityczne przekroczenia nie sprawdziły się!

**Niemcy.** Niewiadomo w jak sposób, dość, że udało się cesarzowi Wilhelmowi przeprowadzić to, że głównodowodzącym wojsk europejskich w Chinach, wybrano Niemca, generała-marszałka, hr. Waldersee. Zgodziły się na to wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Francyi, która oświadczyła, że wedle praw francuskich, nigdy żołnierzami francuskimi nie może dowodzić obco-krajowiec. Austria do sztabu hr. Waldersee, przeznaczyła kapitana polaka, Karola Wójcika. Hr. Waldersee dopiero podobno w tym tygodniu odpłynie do Chin z nowymi pułkami wojsk. Do tych pułków werbują za wysoką opłatą ochotników. Smutna rzecz, że wielu Polaków ze Śląska pruskiego i z innych stron, zgłasza się na ochotników do tej wyprawy chińskiej. Polacy nie mają żadnego powodu iść dobrowolnie za rozkazami Wilhelma mordować Chińczyków. Zkądinąd też piszą, że i tak już dużo jest Polaków w tej wyprawie chińskiej — i to rzecz łatwa do zrozumienia, bo przecie trzy rządy: rosyjski, pruski i austriacki mogą Polaków wysyłać. Gdzie to już krew polska się nie leje za obcą nam sprawę?!

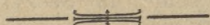
**Chiny.** Wedle najnowszych wiadomości wojska zjednoczone państw europejskich weszły już do Pekinu, zład cesarzowa chińska z całą rodziną uciekła i wyniosła się w głąb kraju. Wojska europejskie zastały wszystkich posłów przy życiu i zdrowiu. Teraz tedy nasuwają się prawdziwie zagadkowe pytania: Najpierw, co mają tam robić dalej wojska europejskie, skoro posłowie żyją i są uwolnieni? Poco właściwie pojedzie hr. Waldersee i nowe wojska do Chin, skoro Peking zdobyty i wojnę można i należy skończyć?

Co ten hr. Waldersee tam ma robić i komu dowodzić, skoro bez niego dano sobie już radę z Chinami?

Ale najważniejsza dla nas ze wszystkich zagadek to ta, z kąd mają rządy pieniądze na tę wyprawę? Wedle ustaw kontytucyjnych, rząd nie ma prawa wydawać pieniędzy bez parlamentu i delegacyi. O ile wiadomo, żaden parlament, ani włoski, ani niemiecki, ani nasz, nie uchwaliły nic na Chiny, bo tej wojny nikt nie przeczuwał. A przecie wszystkie rządy wysyłają wojska i wydają miliony — bez konstytucyjnego zezwolenia parlamentów. Czemże są w takim razie rządy konstytucyjne?

**W Wielkopolsce** rząd pruski nakazał religii uczyć w szkołach po niemiecku. Nie pytał o to ani Papieża, ani arcybiskupa Stablewskiego, co najlepiej dowodzi, że wszelkie pozorne sprzyjanie rządowi Papieżowi i biskupom, ma tylko to na celu, aby łatwiej uzyskać pobłażliwość tychże w prześladowaniu ludów i narodów. Arcybiskup poznański miał napisać zapytanie do ministra, dlaczego taki wydał rozkaz, nie zawiadomiwszy nawet o tem Arcybiskupa. Ciekawe, czy i co minister na to Arcybiskupowi odpowie. X. Arcybiskup Stablewski był zawsze zwolennikiem ugody z rządem pruskim — i za to został Arcybiskupem. Teraz się przekonał, dokąd zajdzie swoją uległością dla rządu. Arcybiskup Ledóchowski nazwał uczenie religii po niemiecku »świętokradztwem« — i o to się z rządem pruskim pokłócił, poszedł do więzienia i na wygnanie. Co też robi X. Arcybiskup Stablewski?

**W Królestwie polskiem** ci, którzy za namową socyalnych demokratów zabijali podejrzanych o szpiegowanie socyalnych demokratów, oddani zostali pod sąd wojenny — i skazani na śmierć, a ułaskawieni, do ciężkich robót na długie lata. To są korzyści agitacyi socyalnodemokratycznej.



## Listy do i od przyjaciół „Wienca-Pszczółki“.

**Szan. brat B. w J.** Skarżycie, że przyszedł egzekutor do domu waszego w waszej nieobecności, a nie wiecie nawet z jakiego powodu zabrał wam zegar-budzik i żądacie, aby wam na to odpisać jak najprędzej. Lecz cóż wam odpiszę? Jeżeli wy nie wiecie z jakiego powodu zabrał budzik, to z kądże my mamy wiedzieć? Co do tych odwiedzin egzekutorów, to są one prawdziwą plagą naszej ludności, która jednak wiedzieć powinna, że taki gość nieproszony, obowiązany jest zawsze przynieść pismo i powiedzieć z jakiego powodu przychodzi. Aby można sprawę taką podnieść w sejmie lub parlamencie, trzeba ją dokładnie i wiarogodnie opisać. Wy napisaliście prawdę, ale zbyt niedokładnie, więcby z tego opisu żadnego użytku nie można było zrobić. Donieścież, co się dalej stało?

**Wyborcom w Bochni.** Co do porządków i godzin pracy w urzędach finansowych, co do święcenia niedziel, i co do udzielania urlopu urzędnikom skarbowym, żądanie jest słuszne i o to upominamy się zawsze i upomni my na najbliższej sessyi sejmowej; tym razem nie było można tego zrobić, bo żądania wasze przysłałicie wtedy, gdy sejm już był skończony.

**Dróżnikowi z pod Janowa.** O poprawienie losu dróżników przy rządowych drogach, staraliśmy się w parlamencie, lecz wiecie, że w tym parla-

menie nie się nie robi. Co do dróżników na drogach krajowych, to niech ci nam przyszlą do redakcyi w Cieszynie dokładniej wyrażone swoje żądania i swoje dzisiejsze położenie, abyśmy tę sprawę w sejmie poruszyć mogli.

Rany i areszt za suche gałązki.

P. J. Chr.! Kochani Bracia! Opiszę wam zdarzenie, które oburzyć może każdego, co to przeczyta. Pewnego razu, jeszcze w r. 1898 poszedłem z mym sąsiadem do lasu po gałęzie. Były z nami i kobiety. Zaledwie zaczęliśmy zbierać, aż tu przylatuje trzech praktykantów: Tytus Szczytnicki, Andrzej Sieczka i Stefan Sielecki. Sieczka pierwszy wydobyl rewolwer i przyłożył memu towarzyszowi, Fuksowi do ręki, mówiąc: — Będę strzelał — Ja niżej podpisany, Stanisław Prusak, rzekłem na to: — A wolno to do ludzi strzelać? Wtedy Szczytnicki przyleciał do mnie z nabitą strzelbą, przyłożył mi ją do piersi i mówi: — Bo i ciebie zabiję! — Ja wtedy uchwyciłem strzelbę i w bok skrzyłem, aby mię nie trafił. Strzał padł, a ja wyrwawszy mu broń, zacząłem uciekać. Szczytnicki wyrwał rewolwer z rąk Sieczki i w lot za mną strzelał, pobiegłszy może 10 kroków i trafił mię w nogę. Towarzysza mego także ranili, tak, iż przeleżeliśmy w szpitalu 5 tygodni a w domu 4, nie mogąc robić. Potem skarżyliśmy ich, a oni nas. Ale jak to mówią: kruk krukowi oka nie wydziobie. Pan zarządca lasu porozumiał się z p. Majsem, który kandydował na posła z bocheńskiego i teraz kandydować myśli, a ten tak skrzył naszą sprawę, że jej wcale nie było, a nam przypisali zbrodnię gwałtu publicznego. Sam sędzia Sliwiński, przyszedłszy do szpitala, by ciągnąć z nas protokół, tak kłął, że to na sędziego nie przystoi, tupał nogami i krzyczał: — Wy psy, czemu to was nie mogli wystrzelać!

I tak ich wyuczyli, że ponieważ Szczytnicki nie był tutejszy, wziął winę za wszystkie 5 strzałów na siebie i odjechał z Gawłówka. Tak się ukrywał przez 2 lata i nie był na żadnym terminie, tylko swoich spółników którzy z nim strzelali, podał za świadków. My też podaliśmy swoich świadków. Terminów w Bochni mieliśmy 6. Sprawę oddano do Krakowa, gdzie naszych świadków odrzucono, a tamtym nikczemnikom, Sieleckiemu i Sieczce pozwolono przysięgać. Więc Piotra Fuksa, który był już karany, zasądzono na miesiąc aresztu, a ja, dotąd nie karany, dostałem 14 dni. Anna Leśniak, niewiasta podeszła w latach, za to, że do praktykanta powiedziała: — Smarkaczu, ty będziesz strzelał? — została za te słowa skazaną także na cały miesiąc.

Wreszcie znaleźli Szczytnickiego i był 14 marca r. b. jeszcze jeden termin. Mieliśmy wezwanie na godzinę 8. Zaszliśmy na wpół do 7-mej i siedzieliśmy w korytarzu; Szczytnicki zaś siedział w kancelaryi z adwokatem i pisarzem. Potem nadszedł jeszcze sędzia i rzecz pewna, że tam dobre »porozumienie« nastąpiło, bo Szczytnicki zaraz odszedł, a tamci poszli do sądu. My czekamy, aż nas zawezwają, a tu i dwunasta godzina już bije, więc idziemy do sędziego i pytamy, co jest? A on mówi, że nas nie było, gdy wołał, i że sprawa ukończona a Szczytnicki wolno puszczony. My pytamy: — A gdzie nasza strata? On na to surowo odpowie: — co mnie to obchodzi? bądźcie zdrowi!

Takiej doczekaliśmy się sprawiedliwości, a choćbyśmy rekurs wnieśli, to na darmo; nie damy rady, bo kieszeń próżna, więc adwokata opłacić nie możemy.

St. Prusak z Majkowic pod Gawłowem.

## KRONIKA.

**Cieszyn.** Pisaliśmy już niedawno, że dr. Lewicki podniósł taką myśl aby Polacy i Czesi na Śląsku austr. ze sobą się nie kłócili, lecz aby ustanowić »sąd rozjemczy« z Polaków i Czechów złożony, któryby sprawy sporne narodowe na Śląsku rozstrzygał. Myśl utworzenia takiego sądu rozjemczego przyjęli Czesi życzliwie, a poseł czeski Horzica, pisząc o tem dodaje, aby ten sąd rozjemczy nie był złożony z Polaków i Czechów na Śląsku mieszkający<sup>sh</sup> — lecz z tych, którzy mieszkając poza Śląskiem, mogliby sprawy spor<sup>c</sup>e bezstronnie rozstrzygać.

nOprócz tego wzywa p. Horzica Polaków, aby wzięli pod rozwagę i zbadałi naukowo, któredy ma być na Śląsku poprowadzona granica między narodowością polską a czeską, bo przez ustalenie tej granicy mogłoby się wiele sporów uniknąć. Rady posła Horzicy są dobre — i należałoby się do nich zastosować.

W ogólności jest na Śląsku oprócz sporu czesko-polskiego, wiele jeszcze innych spraw spornych między samymi Polakami, że tylko wspomniemy stosunek katolików do ewangelików, do których rozstrzygnięcia wartoby ustanowić »sąd rozjemczy« z Polaków poza Śląskiem — a możeby sprawa narodowa sporszym krokiem rozwijała się w Księstwie Cieszyńskim.

**Zgromadzenia odbędą się:** 26 w Mokrzysce u Kaźmierza Turleja; 3- w Białej zgromadzenie robotnicze o godz. w pół do 7-mej wieczorem.

**Do Braci w Białej.** Prosimy wszystkich naszych Braci w Białej i Bielsku, aby ze względu na ważne sprawy, które mają być omawiane na zgromadzeniu w dniu 30 sierpnia, postarali się o to, aby to zgromadzenie było jak najliczniejsze.

**Do p. inspektora okręgowego w Żywcu!** Piszą z Ślemienia: »Dostaliśmy w ostatnich czasach na pocztę nową ekspedytorkę, starszą panią, matkę dwóch córek, która się chwali, że ma wpływowych krewnych w naszym powiecie i zaraz na wstępie pokazała nam już jak tej protekcyi zamierza używać. Jedna jej córka jest mianowicie nauczycielką. Pani mama postanowiła, że ta córka musi być przeniesioną do Ślemienia, to jest u nas na posadę. Jak musi, to musi! Rzeczywiście w ciągu tygodnia — powtarzam, w ciągu jednego króciutkiego tygodnia — udało się pani ekspedytorce to życzenie doprowadzić do skutku. a to dzięki protekcyi i zabiegom krewnego administratora ze Suchy, dla którego p. inspektor szkolny w Żywcu okazał się dziwnie w tej sprawie miękkim i natychmiast uczynnym. Ślemień ma zatem błyskawiczną drogą dostać w miejsce dotychczasowej nową krzewicielkę oświaty — z ramienia protekcyi. Nic nie mówimy przeciw tej pannie, bo jej nawet nikt nie zna, ale bierzemy pod uwagę samo obsadzenie posady i pytamy: czy to szkoła i nauką można takie frymarki prowadzić, tak lekomyślnie przenosić i narzucać pierwszego lepszego? Czy nasza szkoła jest na to, aby p. administrator i p. inspektor mieli gdzie obsadzać swoje znajome panny, i aby pani mamie było wygodniej? Mamy szkołę dla nauki i kształcenia dzieci, a przez takie częste zmiany nauczycielstwa, dzieci nasze tylko tracą, bo ani nauczycielka, niepewna miejsca, nie będzie dbać o nie, ani one nie przyzwyczajają się zaraz i nie nabiorą zaufania do nowej nauczy-

ielki. — Ale protekcyja na nic nie ma względu. Nasz wypadek — to przykład zuchwałej protekcyi. jaki tylko panowie między głupim ludem mogą urządzić. Kierownik szkoły ślemieńskiej, że nie ma protekcyi, to się też nie może ani jednego pięciolecia doprosić, mimo że zęby zjadł na nauczycielstwie, dla pani ekspedytorki, jednak że ma protekcyę, p. inspektor kto wie co jeszcze robi. Prosimy łaskawego księdza Redaktora o przyjęcie do wiadomości tego wypadku i podniesienie go w stosownym czasie we Lwowie. Ślemień.

**Wypadki utopienia** Dnia 5 sierpnia po południu w gminie Swiniarach pod Sierosławicami, utonął na Wiśle 16-letni chłopak. Gdy go wydobyto, nie można go było przywołać do życia; doktor też mu nie już nie pomógł. W tymże dniu, o kilometr niżej, potopiły się także w Wiśle dwie dziewczki, ale te zdołano wyratować.

**Zasiłki w soli.** »Gazeta lwowska« donosi: »Na wniosek prezydium namiestnictwa, minister skarbu zezwolił na bezpłatny rozdział 15.000 cent. metrycznych soli bydłowej pomiędzy ludność włościańską okolic, dotkniętych klęską powodzi, a to na poprawę paszy przez powódź zepsutej. W tym samym celu minister pozwolił, ażeby nawiedzone klęską powodzi gminy, znajdujące się w pobliżu żup solnych, pobierały bezpłatnie ropę solną, a to aż po koniec maja 1900 r.«

Chodzi tylko o to, ażeby ta sól rozdawana była sprawiedliwie, nie jak nam piszą ze Swiniar, gdzie wójt z jednym radnym okradli członków gminy na 6 cetnarów, a chociaż ci wnieśli skargę do c. k. starostwa i do wydziału powiatowego w Bochni, to jednak nie mają dotąd żadnej odpowiedzi. Zwracając się więc do nas z zapytaniem, gdzie mogą wnieść skargę? Tym odpowiadamy, ażeby wnieśli skargę do Namiestnictwa we Lwowie, jeżeli w Bochni nie uzyskać nie mogą.

**Przygoda z fałszywą monetą.** (obrazek galicyjskiej sprawiedliwości). Opisuję Wam przykry wypadek, który mię spotkał: Dnia 22 lipca dostałem za robotę od sąsiada pieniądz 5 koronowy, który tenże nabył w Tarnowie od sekretarza w starostwie. Nie poznałem, iż pieniądz ten był fałszywy, bo niedawno są takie w obrocie, dopiero gdy takowy chciałem wydać na pocztę, wtedy pocztmistrz sprowadził żandarmów, którzy i pieniądz i mnie zabrali na posterunek i ściągnęli protokół. Jednak choć już trzy razy dokładnie i prawdziwie zeznałem jak było, nie pociągano owego gospodarza ani sekretarza, tylko mnie trzymano na posterunku w Zakliczynie 16 godzin, potem odesłano do sądu powiatowego w Wojniczu, gdzie znów o głodzie przesiedziałem niewinnie 24 godzin. Taka strata czasu w czasie żniw, wielką krzywdę mi przyniosła, już nie mówiąc o kłopotcie i zmartwieniu przez ten areszt, bo dotąd nigdy karany nie byłem.

Jestże to sprawiedliwie, abym przez nieuwagę, czy lekceważenie p. urzędnika w starostwie, tak został poszkodowany, bo i pięciokoronówki nie odzyskałem i mitregi dość użyłem!

Jan Bryndał z Wróblowic.

**Dopisek redakcyi.** Coś podobnego tylko w Galicyi zdarzyć się może. Wszędzie indziej zapisanoby nazwisko tego, który podał fałszywą monetą i miejsce zamieszkania, i bez aresztowania prowadzonoby dochodzenia. Podobny wypadek zdarzył się niedawno w redakcyi, i także urząd pocztowy dał przy zmianie fałszywego guldena, którego dopiero poznał, gdy na tym samym urzędzie płacił współpracownik redakcyi za telegram. Wdrożono ró-

wnieź dochodzenia, ale nikogo nie aresztowano. — Aresztować ni ztąd ni zowąd, to obyczaj galicyjski!

**Podwójne ściąganie podatku.** Szanowna Redakcyo! Prosimy o doradę, bo nam nałożono wielki ciężar pieniężny niesprawiedliwie. W roku 1895 i 96 powyplacaliśmy resztę mesznego, na ręce p. Murdzia, który je zebrał, ale kwitów nam nie dał. Teraz ściągają z nas na nowo, sekwestrują nas i fantują krowy, świnię, i co kto ma. Ja niżej podpisany, zapłaciłem w roku 1896, dnia 22 maja, 5 zhr. 86 ct., a teraz nakładają na mnie 41 koron 53 gr. ale za co, nie wiem. Nie znamy więc jak stoimy i gdzie się mamy udać o radę i prosimy o nią koniecznie Szan. Redakcyi, bo już wytrzymać trudno.

Teodor Horodecki z Grzeski.

O d p. r e d. Zawsze, kiedy się coś płaci, trzeba żądać kwitu i nigdy bez pokwitowania nie nie płacić. A teraz jedyna rada wnieść podanie do starostwa.

**Dla naszych robotników poza krajem.** Nie wszyscy z wychodźców włościańskich, szukających zarobku za granicą, dobrze wychodzą na tej wędrówce do obcych krajów. Dostaliśmy przed kilku tygodniami list z Rajbrota, donoszący nam, iż na wiosnę bież. roku, 7-ro ludzi, z których 4 ubogie kobiety, a trzech nieletni chłopcy, udali się za pośrednictwem stręczycielki Maryi Mikulskiej, na roboty rolne do Saksonii, mianowicie do pana A. von Zweben w Plauen. Trafili oni najgorzej, bo ich tam traktowano prawdziwie po zwierzęcu i ugodzonego wynagrodzenia nie chcieli wypłacić. Biedni wychodźcy udrećzeni ciężką służbą i pracą, oraz strapieni zawodem i oszustwem, napisali rozpaczliwe listy do rodziny pozostałej w kraju. Krewni, za poradą starostwa, ułożyli podanie do konsulatu austriackiego w Dreźnie, to jest w stolicy Saksonii i tym sposobem otrzymali zadośćuczynienie. Piszą oni teraz, że żandarmi saksońscy przychodzą od czasu do czasu na folwark i pilnują, aby robotnikom nie działa się krzywda! — Piszemy to dlatego, aby robotnicy nasi wiedzieli, jak się bronić.

A trudno i tej uwagi nie uczynić, że u nas chyba jeszcze nigdy nie było wypadku, aby żandarmi pilnowali dworu, by robotników nie krzywdzili.

Inni wychodźcy w tymże czasie do Saksonii na robotę wyszedłszy, dorobili się w krótkim czasie jakiegoś grosza, który familii ponadsyłali

Co do emigrantów do Ameryki. to w tym roku dużo rodzin przybyłych do N. Jorku, gdzie miały otrzymać zajęcie przy budowie nowego tunelu, czyli przekopu, zostało bez pracy, bo uścignęli je inni robotnicy, zwłaszcza miejscowi lub z innych okolic Ameryki. Dlatego, różne stowarzyszenia amerykańskie i gazety, starają się powstrzymać ludność z krajów europejskich od napływu do Ameryki, aby tam nie doznała gorzkiego zawodu.

**Ostrzeżenie** podaję tym, którzy sprowadzają sobie jakie lekarstwa, aby nie pisali do apteki Beli Erenyi Szabadszatas, bo tam jest oszukaństwo w przesyłce, gdyż chociaż stoi w ogłoszeniu, że 2 flaszki »Nerwinu« kosztują 1 zhr. 76 ct. to gdy mu się poszle, przysyła on tylko jedną flaszkę, a zamiast drugiej, podsuwa masę jakąś. Mnie niżej podpisanemu, przysłał tak dwa razy; pierwszym razem, dopiero gdy mu tę masę odesłał, przysłał mi drugą flaszkę, alem za to poniósł kosztów 2 zhr. 72 ct. Drugi raz przecie znów przysłał mi masę zamiast drugiej flaszki. Prócz tego dodaje objaśnienie użycia w węgierskim tylko i czeskim języku, więc się go dorozumieć trudno, a nawet nie można. Przeto raz jeszcze przed tą firmą ostrzegam

Braci czytelników, a natomiast doradzam im najlepszy środek leczniczy: Balsam tak do używania wewnątrz, jak i zewnątrz z apteki A. Thierrego w Przegradzie. Ten Wam zachwalam i ten sprowadzajcie.

Wasz współczelnik Wojciech Harabasz z Woli Zabierzowskiej.

**Żyd góra.** Piszą nam: »W wiosce Górne, położonej o pół mili od Sokołowa, odbywał się odpust na Matkę Boską Szkaplerzną, gdzie pojechałem, a jako piekarz i piekarnik, prosiłem wójta, spotkawszy go, abym jako katolik, mógł zająć jakieś lepsze miejsce. Wójt jednak, namówiony przez żydów, odmówił mi odpowiedniego miejsca, a zato 7 żydowskich szynkwasów i kramy posadził o 30 kroków od kościoła gdzie wraz z innymi pijakami popijał przez całą sumę i kazanie, dając przez to, jako naczelnik gminy, gorszący przykład miejscowym parafianom. Katolicy ze swymi kramikami, musieli w tyle pozostać. Smutne to, ale prawdziwe, że wójt gminy, staje się usługnikiem żydowskim, nawet w uroczyste święto. Podobnych naczelników gmin piętnujemy hańbą i sromotą. Gdzież jedność i wspólność braterska w chrześcijańskim handlu?

Zdarzyło się też tu, iż notaryusz Karol Rumpelt bronił na terminie żyda, choć tenże sfałszował piekarszowi mąkę, a gdy później ów piekarz odmówił sprzedaży pieczywa notaryuszowi, ten go zaskarżył do sądu i policzył mu swoje koszty, a sąd go też zmusił do zapłacenia 3 złr. nałożonej kary! Dokądże będziemy poddani żydom? Winni są sami katolicy, że im pomagają radą i pieniędzmi. Przejrzyjmy raz na oczy i strzeżmy się takich sojuszników!

Wł. Nykiel członek czytelnicy w Sokołowie.

**Łagodność duszpasterza.** Dawno już nie pisałem do naszej gazetki, ale dziś piszę, by donieść wam o obeldze jakiej doznałem od kapłana. W parafii Chłopice, do której należy Morawsko, był przed latem proboszczem jak wiadomo ś. p. ks. Michna, znany przyjaciel ludu. Po nim został ks. Jarosz, który przebywał z nami przez lat 7. Gdy ten odszedł do Sieniawy dlatego jedynie jak mówią, że tam dostał 50 mórg gruntu, gdy w Chłopicach miał tylko 7, dano nam administratora z Rudolowic ks. Stelcla. Jaki tam był ks. Jarosz, bo to różnie z nim bywało, nigdy jednak nie posunął się do tak niegodnego odezwania się, jak to uczynił ks. Stelcel, uchylając przez to duchownej swej godności, co poniżej opowiem. Ponieważ ks. Stelcel nie jest w stanie dwu parafij należycie obsłużyć, przeto my widząc brak porządku w parafii, udaliśmy się w deputacyi do WX. biskupa Pelczara w Przemyślu, z prośbą o wyznaczenie nam proboszcza, co wreszcie zostało uczynione. Ks. Stelcel jednak ciągle drwił z nas po audyencji u WX. Biskupa i z ambony wołał, iż to nie była deputacya, tylko obłudnicy, chcący się parafii przypodobać. Wysłuchawszy tego kazania, udałem się po skończonej sumie, wraz z wójtem Feliksem Nietrzebą, do ks. Administratora i prosiłem, by nam wytłumaczył, jakim sposobem była to z naszej strony »obłuda«? On wykręcił się tem, że na takie pytania nie odpowiada, lecz na drugą niedzielę zaczyna znów mówić z ambony: Szanujcież nowego ks. proboszcza, bo inaczej to on, tak jak ks. Jarosz, puści was w trąbę. Ja znów z kilkunastu gospodarzami udałem się do ks. Stelcla i prosiliśmy go o wyjaśnienie, co znaczą słowa: »puścić w trąbę«, bośmy tego nie rozumieli. A on wtedy, zamiast odpowiedzieć, drzeć się zaczął ze złością i krzyczy do mnie: — Ty ł....e ja się mam przed tobą tłumaczyć, ze słów mówionych na ambonie, ty ja będę przysięgał, żeś ty ł...., ty »chamie« ja cię z kościoła wyrzucę!

itp. — Ja stanąłem jak wryty, nie chcąc mu grubiaństwem odpłacić, ale pomyślałem sobie: Gdzie w tym kapłanie szukać cnót Jezusowych! — Świadkami zajścia tego, było kilkunastu gospodarzy, których każdej chwili wymieścić mogą.

C. R.

**Pożar w Częstochowie.** W przeszłym tygodniu zgorzała część kościoła posiadającego cudowny obraz N. Panny, a mianowicie jedna z wież, z której pielgrzymi puszczały sztuczne ognie. Kilkanaście osób rannych i zabitych. Składki na odbudowę napływają. Szczegóły podamy później.

**Poszukuje się domku** z większym ogrodem do wydzierżawienia na lat sześć, nie na wsi, lecz w miasteczku lub mieście powiatowem w zachodniej Galicyi.

Ktoby sobie życzył wydzierżawić, raczy podać wielkość domku i obszar ogrodu, tudzież wysokość czynszu, do Administr. »Wieńca-Psz.» w Cieszynie.

### Odpowiedzi redakcyi.

Wielebnemu (to widoczna) anonimowi, którego szczególnem upodobaniem jest myśl o »wieszaniu« itp. tyle odpowiemy, że prawdziwą pociechę nam sprawia świadomość, iż tylko tak niemądrych i niechrześcijańskich mamy przeciwników, bo tacy nie daleko zwykle jadą. Jeśli nie na stryczku, to moralnie już się dawno sami powiesili. Michał Uryga z Jaworzny. Wyrównane. Wojciech Nędza z Ameryki. Otrzymało. Franciszek Główka z Freissenbruch. Zgoda

**Skrzypce** dobre i tanie z fabryki Siedla w Bernie, kosztujące 15 koron (bez smyczka) są za 11 koron do nabycia u A. Wąsika w Brzostowej Górze, poczta Majdan koło Kolbuszowej. 3—2

**Studenci** znajdą u pewnej familii mieszkającej w Cieszynie na Przykopie (Mühlgraben) obok troskliwej opieki, utrzymanie za mierną opłatą. Zgłaszać się do Administracyi »Wieńca-Pszczółki« w Cieszynie. 3—2

### Nie kupujcie gotowego octu.

Długie trzymanie octu na składzie, oraz fabrykowanie tegoż ze złego materiału, sprawia, że ocet traci na smaku, a przytem, zepsuty ocet szkodzi zdrowiu. „Vinacet“ wolny od wszelkich szkodliwych bakteryj, nie podlega zepsuciu, i przez gotowanie nie utraci smaku, ani zapachu, i jest tańszy, niż ocet gotowy, (kosztuje względnie do mocy 10—15 groszy za litr). „Vinacet“ jest do nabycia w sklepach delikatesów, kolonialnych — oraz w drogeriach. Cena: Flaszki ćwierć lit. 1 korona, cała flaszka 3 korony. Skład w Cieszynie u Pawła Marka. 3—2

**Michał Dyrz** w Sukiennicach nr. 36 w Krakowie, poleca staropolskie **sadło, słoninę i smalec**, które wysyła pocztą lub koleją za liczną pocztową, po umiarkowanych cenach. 3—2

**Chłopiec**, potrzebny jest do nauki rzeźbiarskiej. Warunki jego przyjęcia mogą nastąpić za poprzedniem porozumieniem się z rodzicami lub opiekunami. Na razie, chłopiec ma posiadać co najmniej, szkołę ludową z dobrym postępem i odznaczać się przeważnie w rysunkach. Zgłoszenia posyłać pod adresem: **Leonard Bąkowski**, artysta rzeźbiarz w Cieszynie na Bergerówce. 3—1

**E. PEGAN****Triest via S. Francesco nr. 6.**

wysła z opłatą cla i pocztą 5 kilowe paczki za pobraniem :

Kawę za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy.  
 Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy.  
 Santos 2 korony 40 gr. Rodzynki bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr.  
 Migdały za 1 kilo 2 korony 40 groszy. Marony 5 kilo 3 korony. Oliwy  
 5 kilogr. blaszanka 6 koron. Pomarańcz 5 kilo koszyk 3 korony 20 g.  
 Cytryn 5 kilo koszyk 3 kor. Herbata Souchong za 1 kilogram 4 kor.  
 80 groszy. Herbata Kongo za 1 kilogram 8 koron.

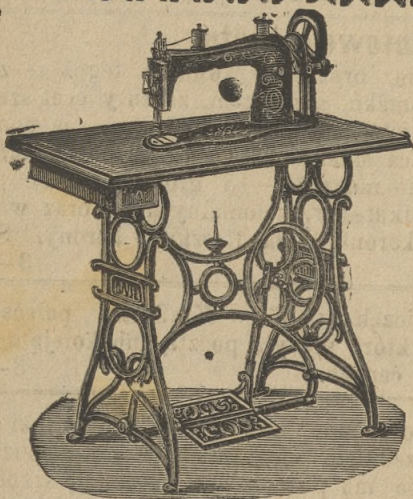
Dla pp. kupców rabat.

Najlepiej kto zamawia  $4\frac{3}{4}$  kila kawy, bo ma pełną wagę.

(Zamówienia pisać po polsku).

**Masło** świeże albo solone po jak najtańszej cenie poleca Wojciech  
 Jopek w Bliznem p. Jasienica. 3—2

**Dom** jest do sprzedania w Krościenku nad Dunajcem. Ważne dla pp.  
 pensjonistów pragnących na starsze lata, spoczynku na świeżem powietrzu,  
 2 pokoje po 25 metr. kwadr., 1 pokój i kuchnia po 16 m kw., sieni, suter-  
 ryna składająca się z 2 ubikacyj, 3 piwnic i kawałek ogrodu, sięgający  
 do Dunajca. Wiadomość: Antoni Wójcik Krościenko nad Dunajcem. 3—3



Największy skład chrześć.

## MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież  
 wszystkich najnowszych systemów.  
 Nauka haftu ozdobnego, robót ażu-  
 rowych, smyrneńskich, mereszek itp.  
 zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej  
**JÓZEFA IWANICKIEGO**

w Krakowie, Rynek główny 21.  
 Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.  
 nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%  
 taniej.

Cenniki illustrowane przesyła bezpł.